

# KIOSKI „RUCHU”

## ZDROJE DOBRA WSZELKIEGO

(płatne ogłoszenie reklamowe)

tekst: Kazimierz Bolesław  
Malinowski

**J**askinia Ali Baby to pic, mamy pierwsze siwe włosy to wiemy. Lecz jest coś naprawdę w świecie testowalnym fizykalnie, jak one, choć ciut skromniejsze – kioski Ruchu gdzie znajdziesz szysko czego potrzebujesz jako materialnej podstawy podtrzymania procesu życiowego i potrzeb wynikających ze współuczestnictwa we społeczeństwie.

Przypomnę, oto wycinek, kilka płytek z bezmiernej mozaiki, sami uzupełnijcie ten spis inwentarza. Żyłki, zapalki, gumę do żucia, wodę kolońską, gazety, dużo gazet i magazynów, baterijki, żartóweczki, breloczki, jajko śmigusówkę, kondo, porno, taśmę klejącą, długopis, kajecik, baton, kartę telefoniczną, szlugaski w szerokim asortymencie, fifikę szklaną do stafu, wydawnictwo L. Bubla *Poznaj Żyda*, zabawkę plastikową w eleganckim celofanie, papier klopiany oraz deo intim. Że właściwie jeśli nie jesteś jakimś konsumpcyjnym pokręconym perwersem, jak czegoś zachcesz, tam dostaniesz.

Ale nie, człowiek, istota ludzka, pragnie zawsze czegoś więcej. Każdy jeden ze świadomością pro eko wie, że jest to powodem konfliktów, napięć, dewastacji i dewiacji. Zapewne ustały by one samoistnie po zakazaniu działalności innych, poza kioskami Ruchu, punktów sprzedaży detalicznej. Nie oszukujmy się, aspirin, proszki z krzyżykiem i plaster, to głównie sprzedają w aptekach, to wszystko w kiosku dostaniesz. W aptekach jest na kilogramy specyfików na choroby cywilizacyjne i stres, a nie jest tajemnicą, że te środki tylko je napędzają, pogłębiają.

Tak więc jest oczywiste, że względy praktyczne nie mają nic do rzeczy, bo gdyby one tylko miały decydować, to wszystkie te sklepy, ten cały kapitalistyczny handelek można byłoby przerobić na oranżerie dla ludu. Tu idzie o coś więcej, do obrony wielkiego żarcia ideologiczne fagasy kosmopolitycznej plutokracji wytaczają cięższą artylerię, że człowieka jest godnością (wplecionemu w taki kontekst pojęciu godności wywraca się w ten sposób znaczenie na nice), że pożąda czegoś naprawdę wysokiej jakości a nie jedynie chińskiej namiastki. I każdemu normalnemu produktowi o właściwych właściwościach przeciwstawiają ten rzekomo lepszy, wydajniejszy, firmowy z homologo, z gwarancją wieczystą, ocertyfikowany na wszystkie strony. Młodą dziewczynę wszechstronnie lepszą od dotychczasowej żony. Zaakcentowują indywidualizm i sobkostwo, *zainwestuj w siebie, jesteś tego warta*. Potem loteria, promocja, bony, kupony i klient zgubiony. Bo jak się dasz wciągnąć w te trzy kubeczki cwanickie, to cię nie wypuszczą subiecki co im się usta z dupami miejscami pozamieniały, aż weźmiesz kredyt konsumpcyjny pod hipotekę grobowca rodzinnego.



Ulegamy takiej degrengoladzie jak czerwonoskórzy poddani wyniszczającemu czarowi wody ognistej, co nie gasi pragnienia tylko wzmacnia. Jak też chłop polski w oparach siwuchy w karczmie u Jankiela. Szlachetna z gruntu istota podległa deprawacji z powodu ulegnięcia pokusie, bo kłopoty zawsze zaczynają się od *chcę, chcę*. A Diabeł jest taki pewny swego, że trzy razy pyta, żebyś sobie to dobrze zapamiętał, *naprawdę chcesz?* Kiedy tylko wiesz, że może mógłbyś to mieć, T/N. Teraz kiedy to jest w zasięgu twojej ręki T/N. Teraz kiedy czujesz to pod palcami, potwierdź T/N. W każdej fazie transakcji ma on spoko wynikające z rutyny, wielowiekowego doświadczenia w prowadzeniu tego interesu. Jest jak lekarz z długą praktyką, co już nie stawia błędnych diagnoz, czyta regularnie *Medycynę po dyplomie* i zna najnowsze terapie i postępy medycznych technologii. Jest on maszynistą, który dba, żeby pod kotłem nie wygasło, ma na usługach plugawe demony niższych rang, które w plugastwie znajdują upodobanie, on sam akceptuje je, bo wie że to konieczne. Bowiemy życie jest wiecznym ruchem w interesie. Żeby był ruch, klient musi chcieć. I to nie tylko chleba swojego powszedniego, to byłaby katastrofa, bez skutecznego wodzenia na pokuszenie, recesja. Więc wyuzdanie, cierpliwy ogrodnik pielęgnuje nasze coraz bardziej przeciwne naturze pożądaniam, im bardziej powalone, tym więcej kosztujące, im większe kosztą tym bardziej brutalna aktywność w zdobywaniu środków na ich pokrycie. Prosty mechanizm, sztampa dilerów heroiny, zastosowany z powodzeniem wobec porządnym ludzi, nie zaniepokojonych, bo zwyrodnienie podawane w porcjach homeopatycznych, narasta powoli jak stopniowa inflacja mocnej waluty, zauważalna po latach, po rybach.

I tak urządziliśmy sobie nasz świat, że jesteśmy w biegu po moście, który za nami syczy jak lont i go ubywa, albo do przodu, albo spadniemy.